Wydanie poranne.

Ro[illegible] II. [illegible]akow-Podgórze wtorek 1 listopada 1904 Nr. 251

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY.

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Święto Zmarłych.

Liść pożółkły, martwiejący, z drzew konarów pada na chłodną ziemię i zaściela ją warstwą coraz grubszą...

Symbol jesieni — symbol śmierci natury, co w długi sen zimowy zapada.

I w takie dni smutne, zimne, nie rozgrzane słońca cieplejszym promieniem przypada Święto zmarłych.

Jak te liście zżółkłe, martwe — odpadli od konarów życia, by w chłodnej ziemi spokój wieczny znaleść.

Tylu ich odeszło! Na cmentarzu przybyło mogił tysiące — i tych, co jedynie skromnym drzewnym krzyżykiem się znaczą i tych, nad którymi z marmuru i granitu pomniki pamięć potomnych wzniosła

Odeszli — ze spokojem i rezygnacyą ci, dla których śmierć — to przejście w życie lepsze, jasne i ci — z męką i bólem co tęsknili pełną piersią do życia, którego zaznać jeszcze nie zdołali, a co w kresie życia, kres bytu ducha widzą

Tysiące ich ziemia cmentarna przyjęła. I dziś w przeddzień Święta Zmarłych pójdą tłumy na groby drogich, przedwcześnie z życia wyrwanych.

Cmentarny dzwon przypomni chwile wiecznie pamiętne, gdy szli za czarnym wozem, rozpaczą i żalem targani. Dziś tęsknica serca, chwilowo szarem życiem stłoczona, ozwie się siłą niezmożoną i skieruje fale żywych w cmentarzów bramy.

W niejednem oku łza wspomnienia błyśnie, ból sercem targnie, a z ust popłynie cichy szept modlitwy:

„Wieczne odpocznienie racz im dać Panie...

Z KRAJU.

Straszny wypadek. Z Bochni piszą: W niedzielę, t. j. 30 b. m. odbył się tu pogrzeb ucznia II. klasy gimnazyalnej, który zginął w piątek pod kołami pociągu. Uczniem tym był Stanisław Wcisło, syn tutejszego adwokata, p. Andrzeja Wcisły. Młody ten chłopiec opuścił dom rodzicielski w piątek wieczorem w niewiadomym celu i szedł nasypem kolejowym, w stronę Krakowa. Tak doszedł do Kłaju i kiedy minął stacyę kolejową, spotkał się z pociągiem ciężarowym, jadącym do Krakowa. Prawdopodobnem jest, że korzystając z powolnego pędu pociągu, usiłował wejść na jeden z wozów, przyczem tak nieszczęśliwie, że zamiast do wozu, dostał się pod koła pociągu i na miejscu został zabity. Ciało nieszczęśliwego chłopca, rozerwane na dwie części, leżało do dnia następnego, obok toru kolejowego, czekając przybycia komisyi. — Komisya stwierdziła, że zabity żył jeszcze po przejechaniu pół godziny, następnie poleciła odwieźć ciało w trumnie do domu rodziców, mieszkających w Bochni. W niedzielę odbył się pogrzeb, zwłoki odprowadzała na cmentarz młodzież gimnazyalna i tłum publiczności, poruszonej do głębi tragicznym zgonem młodego studenta.



W dzień zaduszny.

Tarnów 30 października. — Piszą nam: Lwowski teatr ludowy zjechał do Tarnowa na dwa przedstawienia. W sobotę grano „Medor“. Znakomita gra p. Olskiej, p. Rojewskiego, Pilczewskiego wywołała huczne oklaski.

Już od kilku lat błąka się po ulicach Tarnowa pół nagi żydek. Jest to idyota zupełny, a do tego niemy. Dziwić się przeto należy, iż nie znalazł się dotąd nikt w sferach izraelickich, ktoby dziecku temu przez które ze stowarzyszeń dobroczynności zapewnił jaką taką opiekę. Gdyby chociaż odzież miał ten biedak, ale latem czy zimą świeci nagiemi członkami, nieraz całkiem nagi, pędzi po ulicach, gnany i szturkany przez uliczników. Jeśli już nie przez wzgląd na moralność publiczną, to przez litość godziłoby się mu dać choć koszulinę i buty, a lepiej jeszcze umieścić go w jakim przytułku.

Jak afisze donoszą, ma się tu odbyć koncert Friedmana, znakomitego pianisty, który przed swoją podróżą po Europie daje kilka koncertów w Galicyi.

Należy się spodziewać, że publiczność dopisze i salę po brzegi zapełni. *J. S.*

Krynica *30 października. (Skutki wiecu gości).* Ministerstwo rolnictwa wysłało komisyę, która złożona z radcy ministeryalnego p. Watzla i delegata nam. radcy dworu dra Merunowicza zjechała tu do Krynicy w zeszłym tygodniu dla zbadania jej urządzeń. Komisya z przybraniem lekarzy Kopffa i dra Henryka Ebersa badała wszystkie zakłady krynickie oraz miejsca, na których mają stanąć nowe łazienki. Na razie uchwaliła, aby bezwłocznie posunąć niżej o kilkadziesiąt metrów studnię wody słotwińskiej z pawilonem w Słotwinach i z niej sprowadzać tę wodę słotwińską do kolenady naprzeciw domu zdrojowego, gdzie się znajduje studnia wody krynickiej, gdyż dotąd przywożono tam wodę słotwińską w flaszkach i nietylko, że woda słotwińska przez to była ciepła i traciła smak, ale nadto było to połączone z kosztami przewozu. Nadto uchwaliła także ta komisya sprowadzać tę wodę słotwińską do łazienek mineralnych i tamże na piętrze, gdzie dotąd mieszkania były do wynajęcia dla gości kąpielowych, urządzić z tych mieszkań 7 gabinetów kąpielowych, w których zaprowadzone zostaną kąpiele wody słotwińskiej i przybędzie znów tych samych kąpiel 70 na dzień.

Co do budowy nowych łazienek to sprawę znów odroczono na nieznaczny czas.

Co zaś do innych porządków w Krynicy, to jest usunięcia handlu biletami i zapobieżenia nzdal zdarzonemu wypadkowi w Krynicy, która była w zeszłym roku w największym sezonie przez 4 dni bez mięsa z powodu poróżnień żydowskiego szechtera z rabinem z Nowego Sącza, zawiązał się w Krynicy komitet z pp. Voglem i Schwarzem na czele. Komitet zamierza wystarać się o utworzenie w Krynicy osobnej gminy żyd. i wyłączenia Krynicy z gminy wyznaniowej żydowskiej w Nowym Sączu. Wyznaniowa gmina żydowska w Nowym Sączu bowiem czerpała dotąd z Krynicy ogromne dochody i nie łożyła na nią żadnych wydatków ani nawet na reparacye rytualnych budynków, które przez to wyglądają jak rudery.

Namiestnik hr. Potocki w czasie swego pobytu w Krynicy przyrzekł komitetowi energicznie poprzeć tę sprawę. Wskutek nakazu namiestnictwa komitet przedłożył już statut w 5 egzemplarzach odnośćie do utworzyć się mającej dla Krynicy osobnej gminy wyznaniowej żydowskiej. Wobec tego było już pewnem, że Krynica uzyska dla siebie dobrą gminę wyznaniową żydowską. Niestety jednak starają się żydzi w Muszynie o przyłączenie Krynicy do gminy wyznaniowej żydowskiej w Muszynie, mimo, że w Muszynie jest tylko 65 rodzin, a w Krynicy przez cały rok 150 rodzin i że Muszyna jest biedna i tem mniej przyczyni się do wydatków na porządki w domach rytualnych, tudzież na szechtera żydowskiego, rabina i asesorów rabinackich w Krynicy, wskutek czego jeszcze będzie gorzej w Krynicy, niż jak dotąd. Należy więc temu przeciwdziałać

Nadto, gdy w Krynicy będzie osobna gmina wyznaniowa żydowska, do rady tejże wybrani będą postępowi żydkowie, którzy nie dopuszczą do Krynicy żadnych cudotwórców, ani tychże chasydów i wskutek tego upadnie także szkodliwy handel biletami kąpielowymi.

W dzień zaduszny.

W cichy, szary dzień jesienny,
Cichą, szarą znów godziną,
Nad grobami płoną lampki,
Nad grobami szepty płyną.

Mgła, jak całun, otuliła
Zadumany wielki cmentarz,
I grób każdy, zda się, wzdycha:
Czy pamiętasz? Czy pamiętasz?

Nad grobami jęk polata,
Łza się toczy, skroń się chyli,
Czy słyszycie wy uśpleni,
Ukochani — drodzy — mili?

Ach! Na jedno, jedno mgnienie,
Gdyby ujrzeć twarz kochaną,
I do piersi pierś przytulić,
Pierś sierocą, rozpłakaną!

Nad grobami lampki płoną,
Płyną szepty nad grobami,
A tam — w górze — jakieś duchy.
Zda się, suną pod chmurami.

Zda się, każdy duch sierocy
Słyszy głosy koło siebie:
My się rychło zobaczymy,
Zobaczymy się znów — w niebie.

Or. ot.

Co słychać w mieście?

Kraków, 1-go listopada.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Wszystkich Świętych. — Jutro we środę Dzień Zaduszny. Wiktoryna. — Pojutrze we czwartek Huberta.

Wtorek.

Teatr. W miejskim o godz. 3-ej po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5-ciu aktach Ernesta Raupacha; — wieczór o godzinie 7-ej: „Dyabeł łańcucki“, dramat w 4 aktach z epilogiem A. Nowaczyńskiego.

W teatrze ludowym: „Młynarz i jego córka“, dramat w 5 aktach E. Raupacha, o godzinie 8-ej wieczór.

Zaduszki zbliżają się i dlatego już od wczoraj rozpoczął się wielki ruch na drodze

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

101

Nasuwała mu się przekonywująca uwaga, że policysta nie wie przecież o sfałszowaniu napoju. Czyż nie pozostają pewne osady na dnie wszystkich flaszek, będących pod okiem dozorczyni chorych?

Niezawodnie, że kobieta ta mogła go zgubić, lecz do tego potrzeba było, aby zarazem sama siebie oskarżyła... Co się tyczy detektywa, to ten nie posiadał faktycznie żadnego przeciw niemu dowodu.

Morgan okazywał się zawsze niesłychanie przezornym w stosunkach swych z panią Raper. Nie napisał do niej nigdy ani jednego takiego listu, któregoby nie mógł przeczytać również i jej mąż.

Naodwrót wrzucał do ognia wszystkie przez nią pisane do niego listy i to natychmiast po ich przeczytaniu. Doktorowi obcą była owa uczuciowość, która zniewala kochanków do przechowywania listów damy swego serca; wstrzymywała go od tego wrodzona roztropność. Zatem, jakież dowody można mu przeciwstawić?

Wraz z zimną krwią powróciła mu bystrość umysłu i siła podstępu.

Detektyw uwierzył wcale łatwo w istnienie obciążającego go napoju. Dlaczegożby nie miał uwierzyć?

Doktor namyślał się zatem nad zastawieniem sideł na niego, czy pułapki, w którą niezawodnie wpadnie.

— Dowody, na których pan się opierasz, są to prawdopodobnie moje listy do pani Raper? Czy pan je odszukałeś?

— Wszystkie, co do jednego — odpowiedział żywo Garden.

Odpowiedź ta wywarła na doktorze wrażenie zbawczego balsamu. Uzyskał teraz pewność, iż ten człowiek kłamał, a ponieważ popełnił kłamstwo co do jednego punktu, niezawodnie popełni je i co do innych.

Natomiast Morgan, nienasycony pierwszem powodzeniem, zapragnął jeszcze raz spławić swą wędkę; detektyw połknął wszystko, haczyk, nitkę, pławik — wszystko...

— Domyślam się — dorzucił zręczny rybak, udając dalej przestrach, odczuwany istotnie w początkach rozmowy — że pańskie wprawne oczy odkryły na trupie to, czego ani prokurator, ani sędzia śledczy nie dostrzegli, nieznaczną rankę od delikatnego sztyletu, który przebił serce pani Raper?

— Tak jest — odpowiedział z tym samym wyrazem detektyw. — To właśnie otworzyło mi oczy na całą sprawę.

Doktor odetchnął o wiele swobodniej, odczuwał najzupełniejszą ulgę. Nie wątpił już nawet o podstępie policysty, który zwietrzywszy coś niezawodnie doszedł do tego, iż przeczucia i domysły wziął za niezbite przekonania. Dlatego to, nie mając dowodów, nie odważył się na aresztowanie, lecz za to spróbował wymienić na prawdziwą swoją fałszywą monetę i upuścić doktorowi krwi, ile tylko będzie można kosztem przestrachu, którym go opanował.

Nieograniczone uczucie radości opanowało go niemal na kilka minut. To powrotne jego przejście ku dawnemu swemu nastrojowi, było prawie tak samo nagłe i gwałtowne, jak to, którego doświadczył pod wrażeniem pierwszego natarcia detektywa; jedno i drugie jednakowo go wzburzyły.

Aby zyskać na czasie dla zebrania zmysłów, podszedł do szafki i nalał sobie kieliszek brandy *).

*) Rodzaj mocnej wódki angielskiej, pijanej w stanie czystym lub z wodą. „Brandy“ czyta się „brendy“.

Ciąg dalszy nastąpi.

ku cmentarzowi. Od wczesnego rana zaturkotały dorożki, ozdobione licznymi wieńcami i skierowały się ku cmentarzowi. Tam spieszyli żywi, by złożyć w dowód pamięci wieńce na grobach drogich osób i pomodlić się za ich dusze.

Od strony kościoła N. Maryi Panny tuż koło pomnika Mickiewicza zazielenił się rynek od wieńców i girland. Rojno tu od ludzi, bo prawie każdy z mieszkańców Krakowa pochował tam za rogatkami na cmentarzu kogoś ze swoich, którego grób uważa za swój obowiązek przystroić bodaj skromnym wieńcem w zaduszki, to święto umarłych. Na rynku zakupują wieńce i girlandy uboższe sfery społeczeństwa, które jednak najsilniej są przywiązane do prastarego zwyczaju ozdabiania grobów krewnych w dzień zaduszek. Oni to niejednokrotnie z ochotą odmówią sobie kawałka chleba, by za oszczędzony w ten sposób grosz kupić wiązankę kwiatów i złożyć je wraz z łzami na grobach kochanych osób.

We wspólnej mogile na cmentarzu krakowskim, pochowano w 1848-ym roku ofiary walki o wolność, polegle w Krakowie. Jak się dowiadujemy, nazwiska ich są: 1. Wojciechowski, akademik; 2. Mędrzykowski, malarz; 3. Żuliński, akademik; 4. Ankiewicz, emigrant; 5. Jakubowski, emigrant; 6. Janikowski, krawiec; 7. Rożycki Kanty, krawiec; 8. Dański Józef, krawiec; 9. Koryciński, emigrant; 10. Złobczyński Jan, piekarz; 11. Schachner Karol Antoni, pieczętarz; 12. Lorenz Andrzej, murarz; 13. Otto Jan, b. oficer z r. 1831; 14. Korzewski, emigrant; 15. Nowiński Jan, służący; 16. Parzelski Ignacy, akademik; 17. Lorenz Jan, subjekt.

Obok powyżej wymienionych, pochowano jeszcze trzech nieznanych z nazwiska ludzi, którzy pomarli z powodu odniesionych ran. Panią Pokutyńską, ubitą granatem, przed własnym domem (Podwale, gdzie dziś łazienki krakowskie), pochowano w grobie familijnym.

Specyalny kurs dla obsługujących kotły i maszyny parowe odbędzie się w krakowskiej szkole przemysłowej, w miesiącach listopadzie i grudniu b. r., oraz styczniu i lutym 1905 roku. — Każdy z wpisujących się musi się wykazać świadectwem ukończenia szkoły ludowej, i co najmniej 6-cio miesięcznej praktyki w zawodzie ślusarskim, kowalskim i t. d. Wpis 2 korony. Nauka bezpłatna.

Dla czeladników zawodu dekoracyjnego malarstwa rozpocznie się w szkole przemysłowej 3 listopada b. r. specyalny kurs 5-cio miesięczny. Dla braku miejsca przyjętych być może tylko 7 uczniów. Nauka bezpłatna.

Na obydwa kursy zapisywać się można 1 listopada między godz. 10 a 12 przed południem w kancelaryi dyrekcyi szkoły przemysłowej przy ulicy Gołębiej, 20.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie stow. Cechu majstrów krawieckich odbędzie się d. 13 listopada b. r. o godzinie 2 po południu w sali konferencyjnej Rady miasta Krakowa, na które Wydział uprzejmie zaprasza z tem zastrzeżeniem, że gdy do 3 nie będzie kompletu, odbędzie się posiedzenie bez względu na ilość członków.

Loterya na cele dobroczynne. Dnia 15 grudnia 1904 odbędzie się ciągnienie XXXVI, c. k. loteryi państwowej, z której czysty dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne cywilne tutejszej połowy monarchii. Z uwagi, że część czystego zysku z tej loteryi przypadnie także na rzecz „domu pracy“ na Kazimierzu w Krakowie, pożądaną jest rzeczą, by publiczność krakowska zakupywała losy powyższej loteryi i przyczyniła się w ten sposób do poparcia jej celu tem bardziej, że loterya ta przedstawia znaczne widoki wygranej.

Ze stowarzyszenia nauczycielek. Biuro umieszczeń przy Stowarzyszeniu nauczycielek w Krakowie (ul. Krupnicza, l. 16) otwarte będzie począwszy od 2 listopada od godziny 12—1 i od 3—5. Zmiana godzin biurowych odpowiada wyrażonym kilkakrotnie życzeniom osób interesowanych.

Stowarzyszenie „Kasa pogrzebowa“ katol. Stowarzyszeń zawiadamia swych członków, iż dnia 7 go listopada odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele N. P. Maryi za zmarłych członków. Godzinę oznaczy się później.

Z teatru. W sobotę odegrano w teatrze miejskim okrzyczany modernistyczno-symboliczny melodramat Wedekinda „Erdgeist“, który zatytułowano „Demon ziemi“. Z powodu tego tytułu, powstały nawet spory o jego trafność, o tyle nie słuszne, że główna kobieca postać sztuki, nie jest bynajmniej żadnym „Demonem“, przez który zwykle rozumiemy działającą niszczącą siłę, tylko biernym pierwiastkiem złego. Jest to po prostu skalna ściana, która bez własnej woli stoi na drodze różnym ludziom, a ci, pędząc na oślep, rozbijają sobie o nią głowę. Pierwotny tytuł, zatem „Duch ziemi“ wydał mi się odpowiedniejszym, Duch — w znaczeniu czegoś niepojętego, nieuchwytnego. Najlepiej byłoby może przetłómaczyć ten tytuł: „Widmo ziemi“ lub „Widmo życia“.

Sztuka wystawioną była starannie i graną doskonale. Pani Mrozowska okazała w całej sile swój zapał, talent i pracę, choćby w samem przebieraniu się. Zresztą jednak w polskim teatrze jest dzisiaj tylko jedna artystka na tę rolę: p. Przybyłko.

Sztukę na ogół dziwną i dość banalną poprzedza najbanalniejszy prolog, który wprawia podobno w zachwyt Berlińczyków. Szczegółowe sprawozdanie w najbliższym numerze „Nowin“.

Ekspozytura centralnego związku galic. przemysłu fabrycznego powstała świeżo w Krakowie. Biuro jej w domu pod l. 43 przy ulicy Grodzkiej. Godziny urzędowe od 9 tej do 12-tej przed południem i od godz. 4-tej do 7-ej po południu. W tym samym lokalu urzęduje także Komitet wystawy metalowej aż do ukończenia zupełnego swych czynności.

Mój mały przyjaciel.

Poznaliśmy się przed rokiem na Rynku przed Sukiennicami o godzinie 10-ej w nocy.

Wracałem z zebrania koleżeńskiego, a mój mały przyjaciel siedział skulony pod murem i drzemał, tuląc paczkę gazet do piersi.

— Ja? Ja? — bąkał przecierając oczy. — Ja sprzedaję „Nowinki“....

— Tak późno?

— Zostało mi pięć — mówił chłopak żałośnie — Muszę wszystkie sprzedać, bo „ona“ nie wpuści mnie inaczej na noc do domu.

— Jaka „ona“?

— Opiekunka.

— A gdzież twoi rodzice?

— Umarli. Przed Wielkanocą umarli, westchnął chłopak i mówił dalej:

— „Ona“ mnie wzięła do siebie. Chciała, żebym z nią razem chodził żebrać, ale ja wolę sprzedawać „Nowinki“. Co dzień budzi mnie o świcie, daje 3 szóstki i każe sobie wieczorem przynosić czterdzieści centów. Dziś zaryzykowałem; rano miałem już pieniądze, ale po południu wszystko wydałem na nowe dzienniki i zostało mi o, tyle — rzekł — całe pięć! Nie chcą brać nawet po cenie kosztu!..

— Widzisz, do czego szacherka prowadzi — przerwałem.

— Kiedy, proszę pana „ona“ nie chce mi dać na światło...

— Na jakie światło?

— To pan nie wie, że jutro Zaduszki? Chciałem iść na cmentarz. Tam rodzice mają grób. Ludzie się złożyli na pogrzeb, jak mi oboje zmarli od złego powietrza z pieca. Ja też chory byłem, ale nie mogłem umrzeć — szepnął dziwnie rzewnym głosem.

— Masz należność za „Nowiny“ i zmykaj spać do domu — rzekłem, przejęty prostem opowiadaniem malca.

Chłopak spojrzał na mnie zdumiony.

— Wszystkie pan weźmie? — zawołał.

— Wszystkie...

Odetchnął, jakby mu spadł ciężar z piersi.

— Gdzie ty mieszkasz? — spytałem.

— Na Grzegórzkach, proszę pana.

— A ja mieszkam koło poczty, chodź, pójdziemy razem.

Puściliśmy się Sienną ulicą, gawędząc przez drogę.

— Jak ci na imię?

— Waluś.

— Cóż ty myślisz na przyszłość robić?

— Pan Antoni obiecał mnie wziąć do terminu...

— Co to za pan Antoni?

— Czeladnik szewski. Zakłada warsztat sam na siebie...

— A ty masz ochotę do rzemiosła?

— Przecie...

Gdyśmy stanęli u celu, rzekłem pod wpływem nagłego projektu:

— Ja też wybieram się jutro na cmentarz. Zaczekaj na mnie przed domem o godzinie trzeciej po południu, to cię podwiozę dorożką.

Chłopcu oczy zajaśniały z radości.

— Dobrze — szepnął, pożegnał mnie i jak kot wdrapnął się przez parkan na podwórze domu, gdzie mieszkała jego opiekunka.

Na drugi dzień o umówionej godzinie zajechałem dorożką po Walusia.

Chłopca nie było przed domem.

Wysiadłem, żeby u stróża zasięgnąć o nim języka.

— Gdzie Waluś? — rzekł stróż. — Ano siedzi u mnie w stancyi i dudki stroi...

— Płacze? czego on płacze?

— Bóg go ta wie. Mówi, że go opiekunka zbiła i zabrała wszystkie pieniądze Może być. To patrzy na nią. Pewnikiem choroba, niby ta opiekunka, poszła hulać do szynku abo żebrać na cmentarzu.

. . . .

Wieczorem jaśniało światło na grobie rodziców Walusia. Lampki paliły się cicho, pogodnie i czysto, odbijając się tysiącem promieni w łzach perlistych sieroty.

Biedny chłopczyna łkał rzewnie i modlił się gorąco za ukochane skarby swoje, pogrzebane w ziemi.

Z wielkim trudem zdołałem go utulić i zabrać z powrotem do domu.

. . . .

Mój mały przyjaciel od kilku miesięcy terminuje w warsztacie pana Antoniego. Wczoraj spotkałem go na ulicy, ubranego ubogo, ale czysto. Niósł prowianty z targu za panią Antoniową. Uśmiechnął się do mnie przyjaźnie, a wskazawszy na kilka lampek, leżących w koszu, szepnął:

— Pani majstrowa mi je zafundowała...

„Wpływowy pan redaktor“. Szeroka publiczność, czytająca dzienniki, zazwyczaj mało ma pojęcia o pracy redakcyjnej i stosunkach panujących w redakcyach i nie zna zgoła ludzi, piszących gazetę, którą im roznosiciel codzień do domu przynosi. I nie dziw, bo w dziennikarstwie naszem, podobnie jak w niemieckiem i w angielskiem, panuje anonimowość, to znaczy, że artykuły przeważnie nie są podpisywane, tak, że nawet starzy, długoletni współpracownicy redakcyjni, pozostają dla szerokiej publiczności zazwyczaj ukryci w cieniu bezimienności.

Korzystają z tego nieraz wydrwigrosze i rzezimieszki, występując wobec łatwowiernych osób w roli „redaktorów“, opowiadając o swych „wpływach“ w redakcyi, obiecując protekcyę — i ciągnąc z tego — jeśli na trafią na głupich — materyalne korzyści. Na bruku krakowskim nie brakło w ostatnich czasach takich frantów — ale policya i sąd przetrzebiły nieco ich szeregi. Bo choć drobne tego rodzaju szantaże bywają puszczane płazem, oszuści przebierają zwykle miarę i dostają się w ręce władzy.

Nie mniej zdarzało się nam w tym lub w owym dzienniku czytać ostrzeżenia przed podobnymi oszustami-redaktorami, którzy najczęściej ortograficznie pisać nie umieją, a odznaczają się tylko blagą i natręctwem. — Z kolei nasza redakcya musi ogłosić ostrzeżenie.

W tych dniach doszło bowiem do naszej wiadomości, że do pewnej rodziny krakowskiej zgłosił się jakiś frant, obiecując swą wpływową protekcyę w redakcyi „Nowin“. Rysopis owego franta podano nam, a my ze swej strony zawiadomiliśmy o tym fakcie dyrekcyę policyi, gdyż podobnych oczajduszów należy tępić bez litości.

Dziewiąty kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej odbywa się w murach Krakowa i potrwa dni cztery. Na kongres zjechało kilkudziesięciu delegatów socyalistycznych stowarzyszeń. Kongres został w niedzielę zagajony przez p. Misiołka. Obecni są wszyscy sztabowcy galicyjskiego socyalizmu z Krakowa, Lwowa i z prowincyi. Prawie całe popołudniowe niedzielne posiedzenie poświęcone było sprawie literatury i agitacyi *żargonowożydowskiej* i szereg mowców żalił się gorzko na to, że syoniści w tej mierze daleko skuteczniej działają.

Odnośnie do notatki zamieszczonej w 248 numerze „Nowin“ p. t.: „Tragiczny wypadek“, proszą nas o zaznaczenie, że Eugeniusz Hanausek, który uległ nieszczęściu przy budowie magazynów wojskowych na „Morgensternówce“, nie jest murarzem, jakeśmy to mylnie podali, ale praktykantem budowlanym. Liczy zaś lat 15, a nie 17.

Z Tow. właścicieli realności. C. k. Administracya podatków w Krakowie zwróciła się do Tow. właścicieli realności, aby z pomiędzy właścicieli domów wydelegowało 30 obywateli dla poszczególnych dzielnic, jako rzeczoznawców dla sprawdzenia fasyi czynszowych i badania wysokości czynszów. C. k. Administracya podatków w Krakowie zatem obecnie jak poprzednio przed dwoma laty nie będzie prostowała zeznań do podatku domowo-czynszowego z urzędu, zanim nie przedłoży właścicielom wątpliwości co do poszczególnych pozycyi odnośnej fasyi, a w razie jeżeli strona dobrowolnie na podwyższenie się nie zgodzi, sprawdzanie takie czynszów jedynie ze współudziałem mężów zaufania odbywać się będzie.

W dniu 21 października b. r. Wydział Tow. właścicieli realności dokonał wyboru mężów zaufania, starając się, aby wszystkie dzielnice miały odpowiednich reprezentantów. Dnia 28 bm. zebrali się wybrani mężowie w lokalu Tow. właść. realności, gdzie Prezes tego Tow. dr Lipowski pouczał rzeczoznawców o ich obowiązkach, udzielając im potrzebnych wskazówek i wyjaśnień.

Z teatru miejskiego. Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada na wtorek po południu popularne widowisko w wigilię dnia zadusznego p. t. „Młynarz i jego córka“ Raupacha, a na wieczór po raz piąty „Dyabła Łańcuckiego“, dramat A. Nowaczyńskiego. W dzień zaduszny tj. we środę ukażą się po raz 28-my Mickiewiczowskie „Dziady“, a czwartkowy wieczór wypełni „Demon ziemi“ Wedekinda. Następną nowością będzie „Bogaty człowiek“, komedya Najdienowa, autora z wielkiem powodzeniem granych w ubiegłym sezonie „Dzieci Waniuszyna“. Na niedzielę po południu przeznaczono Beaumarchais'a „Wesele Figara“ po cenach zniżonych, a na wieczór po raz dziesiąty krotochwilę „Ach to Zakopane“.

Kwesta na cmentarzu. Na rzecz weteranów „Przytuliska“ uczestników powstania, przy stoliku, umieszczonym obok pomnika poległych w 1863/4 r., na cmentarzu kwestować będą: Dzisiaj we wtorek: o godz. 8 do 9 i pół pp. Niedźwiecki i Mierosławski, od 9 i pół do 11 p. Ludwikowa Haniszewska, od 11 do 1 po południu p. Niewiarowska, od 1 do 2 p. Szołajska, od 2 do 4 p. Iwonowa Pieniążkowa, od 4 do 5 i pół pani Turska, od 5 i pół do 7 p. Janowa Jordanowa. Jutro we środę: od godziny 8 do 9 i pół pp. Niedźwiecki i Mierosławski, od 9 i pół do 11 p. Szołayska, od 11 do 1 p. Niewiarowska, od 1 do 2 p. Karolina Sadowska, od 2 do 4 p. Iwonowa Pieniążkowa, od 4 do 5 i pół p. Turska, od 5 i pół do 7 p. Janowa Jordanowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 3 listopada o godz. 5 po południu.

Na ulicy Wielopole leży na gościńcu od dłuższego czasu gruba powłoka błota, a nikt nie myśli zająć się jej uprzątnięciem. Szczególniej koło mostu kolejowego z powodu kałuży błotnistej nie można wprost przejść z jednej strony na drugą. Polecamy tę ulicę uwadze magistratu.

Ciekawy telegram otrzymała wczoraj dyrekcya policyi, w którym niejaka Chana Freudenthal donosi z Tarnopola, że mąż jej, dezerter rosyjski Józef Freudenthal zabrał jej 100 rubli i uciekł sam do Ameryki. Jak się z tego telegramu okazuje, niektórzy dezerterzy mają obecnie świetną sposobność do uwolnienia się także od swoich małżonek.

Skutki hulanki. Jan Morajko, wyrobnik, zabawiał się w wesołem gronie znajomych i puścił z nimi nie jedną koronę. Gdy już zaczęło wszystkim w głowie dobrze szumieć, uczestnicy zabawy rozeszli się powoli do domów, każdy w swoją stronę, a Morajkę zostawili samego, który, oburzony taką niewiernością towarzyszy, prosił nieznajomych mu czterech mężczyzn, aby go odprowadzili do domu i poparł swą prośbę „dobrą fundą“. Nieznajomi poczęstunek przyjęli, a następnie tak się za to Morajce odwdzięczyli, że w czasie odprowadzania rzucili się nań, zabrali pugilares z kwotą około 10 koron, cytonierkę, a nawet i czapkę. Morajko długo biadał nad przewrotnością ludzką i zarzekał się, że już więcej pić nie będzie. Czy wytrwa w swych zamiarach, zobaczymy.

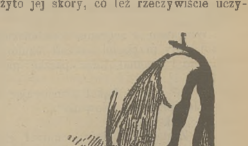
Kradzież prętów mosiężnych. Dyrekcya policyi zwróciła szczególną uwagę na ul. Karmelicką i Garncarską, w których po tamtejszych kamienicach giną ze schodów mosiężne pręty, służące do przytrzymywania chodników. Podejrzenie pada na pewnego włóczęgę, którego zauważono, jak w ostatnich dniach kręcił się po realnościach w tych ulicach. Celem przytrzymania złodzieja powinni przyjść z pomocą policyi stróże kamieniczni i zwracać baczną uwagę na włóczęgów.

Rabunek. Kazimierz Burton, wyrobnik, wracając z Prus z uciułanym z ciężkiej pracy groszem do domu przez Podgórze, wstąpił do szynku i trafiki Sperlinga przy ul. Kalwaryjskiej. Wychylił tutaj „mocnej za 3 ct.“, zapalił cygaro i zabierał się do wyjścia, gdy wtem przyskoczył do niego jakiś nieznajomy, młody człowiek, zręcznym ruchem wyrwał mu z kieszeni marynarki pugilares z kwotą przeszło 70 koron, poczem uciekł. Poszkodowany puścił się za rzezimieszkiem w pogoń, ale ten był w nogach mocniejszy; dał więc znać o rabunku ekspozyturze policyi w Podgórzu, a sam bez centa w kieszeni, poszedł z załzawionem okiem w dalszą drogę... do chałupy. Policya wdrożyła energiczne śledztwo za niecnym rabusiem i na podstawie poszlak przyaresztowała 24 letniego Stanisława Wodeckiego, znanego z zuchwałości złodzieja. Wodecki nie chce przyznać się do rabunku; zatrzymano go w areszcie śledczym.

Ani jednego pijaka nie przyaresztowała ubiegłej niedzieli ekspozytura policyi w Podgórzu. Jest to tak rzadki wypadek, że absolutnie należy go podać do publicznej wiadomości. Krążyły nawet z tego powodu uporczywe pogłoski „o strejku pijaków w Podgórzu“, na podstawie jednak informacyj z „poważnego źródła“, musimy stanowczo zaprzeczyć tej pogłosce, którąby może nieliczných tutejszych eleuterzystów ucieszyła, ale natomiast pogrążyłaby w rozpaczy szynkarzy i restauratorów.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Szczególny wypadek. Z Ameryki nadeszła wiadomość, która zwłaszcza w sferach lekarskich budzi szerokie zajęcie. Młoda, urocza Amerykanka, Anna Ellison, przeszłego roku przy wypadnięciu z wozu skaleczyła sobie rękę tak straszliwie, że zdarła sobie skórę od łopatki, aż do łokcia. Odwieziono ją do szpitala i poddano badaniom lekarskim; okazało się, że trzeba zrobić transplantacyę skóry. Służąca Miss Ellison, murzynka, znana z przywiązania do pani, prosiła, aby do transplantacyi użyto jej skóry, co też rzeczywiście uczy-



niono, gdyż lekarze zapewniali, że nie robi to żadnej różnicy, czy skóra będzie czarna, czy biała, gdyż barwnik leży głębiej, aniżeli wymagany do operacyi pas skóry. Operacya i transplantacya udały się znakomicie. Rany Miss Ellison zagoiły się w przeciągu paru tygodni. Znać było na nich tylko ciemnoczerwone zabarwienie po pewnym czasie ukazały się jednak na ich miejscu ciemne plamy, z początku małe, później coraz większe. Lekarze zapewniali, że plamy te nietylko nie ustępują, ale ciemnieją coraz bardziej, a skóra staje się czarną, jak u najczarniejszej murzynki. W sześć miesięcy po operacyi, na miejscu rany miała miss Ellison czarną plamę. —

Obecnie skóra ta jeszcze ciągle czernieje, a ciemna barwa rozszerza się. Na ilustracyi naszej widzimy ten fenomenalny wypadek chirurgiczny. Biała plama przedstawia miejsce transplantacyi; czarny pasek całą do dziś dnia zczerniałą skórę.

Ojciec zabójcy Bobrikowa satrapy finlandzkiego.

Petersburg. Urzędowo donoszą: Proces o zdradę stanu przeciw b. senatorowi i b. generałowi armii rosyjskiej Schaumanowi, ojcu zabójcy generał-gunernatora finladzkiego Bobrikowa, który się rozpoczął w Helsingforsie, rzuca jaskrawe światło na cele agitatorów szwedomańskich w Finlandyi. Podniesione na pierwszem posiedzeniu finlandzkiego trybunału państwowego w Ubo fakta, zupełnie zaprzeczają rozpowszechnionej w Europie przez wszechfinladzkich agitatorów opinii, jakoby oni byli ofiarami niesprawiedliwego ucisku Rosyi. Znaleziony między papierami starego Schaumana dokument, tworzy główny punkt oskarżenia. Jestto przygotowanie za pośrednictwem tajnej organizacyi stowarzyszeń strzeleckich jawnego w Finlandyi powstania zbrojnego. Każdy Finlandczyk, zdolny do noszenia broni, musi się kształcić w używaniu tej broni. W każdej miejscowości, w każdem centrum miało być utworzone stowarzyszenie, którego zadaniem: wyćwiczyć ludność w strzelaniu. Aby nie wywoływać podejrzeń, stowarzyszenia te miały się z sobą porozumiewać zapomocą poufnych funkcyonaryuszów, którzy zostawać będą w kontakcie z 2 delegatami każdej gubernii. Kierownictwo całej organizacyi podlega centralnemu komitetowi, z 5 członków złożonemu z prezesem na czele. W organizacyi omawianą jest kwestya, w jaki sposób należy używać karabinu systemu Mausera. Akt oskarżenia twierdzi, że plan Schaumana starego już był w wykonaniu i że organizacyą zajmował się dr Lulu, który w r. 1903 w Berlinie odebrał sobie życie, gdy dowiedział się, że policya w Wyborgu skonfiskowała jego papiery. Z okólnika wysłanego przez dra Lulu i instrukcyj przez niego udzielanych wynika, że nauczyciele ludowi mieli mężczyzn i kobiety danych miejscowości pouczać w obchodzeniu się z bronią Mausera.

Na zamordowanie jenerała gubernatora Bobrikowa rzuca szczególne światło ta okoliczność, że syn Schaumana należał rzeczywiście do towarzystwa strzeleckiego, zorganizowanego według idei jego ojca i że zajmował się nabywaniem broni repetierowej dla tajnych stowarzyszeń strzeleckich, podług jednolitego typu. W tym celu utrzymywał on z rozmaitemi osobami w Sztokholmie korespondencye. Wreszcie w papierach, jakie znaleziono u Pawła Schaumana, drugiego syna senatora Schaumana często jest mowa o organizacyi powstania w Finlandyi. Senator Schauman przyznał, że dokumenta, znalezione u niego pisane są jego ręką i że w dokumentach tych podniesione idee mają charakter zbrodniczy, że jednaże spisał te dokumenta dla zabicia czasu, nie myśląc wcale o praktycznem urzeczywistnieniu tych idei.

Faktom, wykrytym przy sposobności tego procesu, przypisują w kołach rządowych szczególne znaczenie. W kołach miarodajnych nie wywołałoby zdziwienia, gdyby Schauman został uwolniony, gdyż wobec ustawy sam zamiar nie jest karygodnym, jeżeli oskarżony jeszcze nic nie przedsięwziął dla urzeczywistnienia swego zamiaru. Wyrok uwalniający nie powinien wywołać wątpliwości co do dobrej wiary sądów finlandzkich. W każdym razie proces ten spełnił swe zadanie, gdyż jest niszczącem oskarżeniem przeciw agitatorom szwedomańskim. Gdyby rząd rosyjski nie był poczynił poważnych środków dla utrzymania porządku, przez wydalanie agitatorów z Finlandyi, cała ludność Finlandyi mogłaby być wciągniętą w wir agitacyi. Proces Schaumana zadaje śmiertelny cios finlandzkiej opozycyi i rzuca właściwe światło na tak często podnoszoną przez nich lojalność."

(*Zwracamy uwagę, że jest to telegram urzędowy rosyjski.* Przyp. Red.)

Wojna rosyjsko-japońska.

SYTUACYA.

Nad rzeką Szak stoją obie armie w szyku bojowym, Japończycy po brzegu lewym, Rosyanie po prawym. Prócz drobnych utarczek na polu wojny panuje cisza. Jednakże, jak donoszą z Tokio, spodziewać się należy w najbliższych dniach podjęcia ofenzywy ze strony Japończyków i nowej walnej bitwy. Obie armie wzmocnione zostały posiłkami i uzupełniły swe zapasy. Armia rosyjska wzmocniona została podobno korpusem Leniewicza.

Sytuacya dnia 29 i 30 bm.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: W dniach 29 i 30 b. m. zauważono wzmocniony ruch wojsk japońskich wraz z trenem w kierunku wschodnim. Wzmacnianie pozycyi odbywa się w dalszym ciągu. Od dzisiaj rana odbywa się ostrzeliwanie wzgórza Putiłowa.

Tokio. Oyama donosi: Dnia 28 b. m. wieczorem napadł mały rosyjski oddział piechoty na wieś Wojtaoszan, został jednakże odparty. Armia środkowa wysłała tego dnia rano oddział piechoty na Wulungtsun.

Oddział ten dostał się do wsi pomiędzy obu armiami nieprzyjacielskimi i podpalił domy, obsadzone przez Rosyan. Rosyanie atakują uporczywie nasze przednie straże. Wieczorem d. 30 bm. nieznacznej siły oddział nieprzyjacielskiej piechoty przedsięwziął atak na Wantokong, został jednakże odparty.

Petersburg. Sacharow telegrafuje: Japończycy usiłowali w niedzielę po południu o godz. 4 zająć nasze fortyfikacye na północ od Linszipu, zostali jednak odparci. Japońska artylerya o godz. 10 wieczorem rozpoczęła ostrzeliwać nasze oddziały prawego skrzydła. Trwało to przez całą noc. O godz. 5-tej wieczorem dnia następnego spostrzeżono ruch ofenzywny Japończyków. **Japończycy małemi grupami posuwają się przeciw naszej pozycyi koło Tuchou.** Nasza artylerya ostrzeliwa nieprzyjaciela.

Petersburg. Telegram jenerała Kuropatkina z d. 30 bm. donosi: Nie otrzymałem żadnych doniesień o starciach na froncie armii. Zauważono przesuwanie się sił nieprzyjacielskich ze zachodu na wschód. — Według doniesień, Japończycy otrzymują posiłki zarówno z południa jak i z okolicy Fonhuanczengu. Można z tego wnosić, że **Japończycy chcą przejść do ofenzywy,** skoro tylko nastaną dni cieplejsze. Temperatura spada w nocy do —6 stopni! — Stan zdrowia wojsk jest dobry.

Mukden. Biuro Reutera donosi: Po pauzie kilkudniowej w niedzielę w nocy rozpoczęła się na południowy wschód **kanonada z ciężkich dział i trwała do rana.** Oddziały rekognoskujące staczają utarczki. Japończycy przekroczyli rzekę Szak na południowy wschód od Mukdenu. **Jeszcze w tym tygodniu oczekują walnej bitwy.**

Kuropatkin zajmuje się zupełną reorganizacyą armii. — Aleksiejew wyjechał wczoraj do Rosyi europ.

Gen. Leniewicz przybywa do Mukdenu.

Petersburg. Z Mukdenu donoszą do „Nowoje Wremia": **Spodziewano się tu przybycia gen. Leniewicza w dniu 29 b. m** Korpus syberyjski, którym on dowodzi, ma i nadal pozostać pod jego komendą, ponieważ żołnierze bardzo są przywiązani do swego generała i mają do niego wielkie zaufanie.

Port Artura.

Raporty Stoessla.

Petersburg. (Urzędownie). Telegram gen. Stoessla z dnia 14 października starego stylu (28 października) donosi: Nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtownie z dział forty i twierdzę wewnętrzną na wschód od kolei żelaznej. **Nieprzyjaciel znajduje się obecnie na południe** od miejscowości Utsifafan koło tamtejszych fortów. Zmuszamy nieprzyjaciela ogniem z dział, oraz bohaterskiemi wycieczkami do wielkiej ostrożności. Wojska walczą mimo trudów i braków bohatersko, o czem mam szczęście donieść Waszej ces. mości. Prosimy o błogosławieństwo Waszej ces. mości, carowej i carowej wdowy.

Dalszy telegram gen. Stoessla z dnia 17 starego stylu (31 października) donosi: Wczoraj o godz. 3 popoł. otworzyli Japończycy silny ogień z armat swoich przeciw fortom i obwarowaniom. **Szczególnie intenzywny ogień** skierowali Japończycy wieczorem **na fortyfikacye i obwarowania na północny wschód od linii kolei żelaznej.** Atak na te forty rozpoczął się po wysunięciu przez Japończyków silnego oddziału polnej artyleryi koło Paliczuan. Atak ten został odparty. Walka około 7 wieczorem ustała. W nocy trwał tylko ogień karabinowy. Straty Japończyków są znaczne.

Ogólny szturm.

Czifu. Ogólny szturm na Port Artura rozpoczął się atakiem dnia 27 bm. wieczorem. Atak ten przemienił się w silną bitwę, która trwała cały dzień. Według źródła, które dotychczas okazywało się wiarygodnem, Japończycy wysuwają obecnie przeciw Portowi Artura znaczne siły. Rezultat nie jest jeszcze znany. Sądzą, że Japończycy chcą się **zbliżyć do miasta, a następnie szturmem zająć główne forty, a tem samem ukończyć oblężenie.**

Echa napadu na łodzie rybackie.

Kolonia. „Koln. Ztg." donosi, że właściciel okrętu rybackiego „Sonntag", którego ostrzeliwała flota ros., zwrócił się do rządu ros. z żądaniem odszkodowania.

Japończycy na morzu Bałtyckiem.

Paryż. „Petit Journal" donosi z Lorient że komendant duńskiego okrętu „Anne", który przybył tu z morza bałtyckiego, oświadczył, że bawiąc na wybrzeżach ang. widział, jak małe ang. okręty transportowe ładowali Japończycy dla siebie amunicyą. Robiono to bez wszelkich środków ostrożności, tak, że każdy mógł widzieć.

Strzelali do siebie.

Londyn. Do „Expressu" donoszą z Petersburga: Twierdzą tu teraz, że oficerowie rosyjskich okrętów wojennych **wzięli dwa własne torpedowce za japońskie i do nich strzelali.** Na odwrót zaś, komendanci ostrzeliwanych torpedowców rosyjskich uważali strzelające do nich okręty za japońskie i również odpowiadali strzałami.

Pociski z torpedowców **uszkodziły w kilku miejscach dwa pancerniki rosyjskie i zraniły na ich pokładzie kilkanaście osób.**

Trybunał rozjemczy.

Madryt. W kuloarach Izby dep. minister spraw zagr. wyraził zapatrywanie, że międzynarodowa Komisya dla rozstrząsania konfliktu ros. ang. złożona będzie z oficerów ang., ros., niemieckich i francuskich. Komisya zbierze się wkrótce we Vigo.

Car.

Petersburg. Wyjazd cara Mikołaja na inspekcyę wojsk zmobilizowanych zamierzonym jest na koniec tego tygodnia. Jak słychać car z początkiem listopada starego stylu przybędzie do Czugujewa gubernii charkowskiej gdzie garnizonuje 10 dywizya konnicy, przeznaczonej dla drugiej armii mandżuryjskiej.

Londyn. Wczoraj popoł. odbyła się Rada gabinetowa, w której wziął udział także jeneralny inspektor Finley.

Zofia. Król Piotr wyjechał wczoraj po południu. — Ks. Ferdynand odprowadził króla na dworzec.

Nowi ministrowie.

Wiedeń. Cesarz zaprzysiągł dzisiaj przed południem nowo zamianowanych ministrów dr Kosela, dr Randę i hr. Buquoy oraz jenerała kawaleryi hr. Paara w jego nowej godności jako kapitana gwardyi przybocznej.

Za bigamię.

Leoben. Wdowa po staroście Hervey'u została skazaną za bigamię i fałszywe meldowanie się na 4 miesiące zwykłego więzienia.

Burzliwe posiedzenie.

Madryt. Posiedzenie Izby deputowanych po 36 godz. trwaniu wśród wielkiej wrzawy zostało do godz. 4 popoł. przerwane, aby dać przywodcom mniejszości sposobność do rokowań. Na życzenie rządu Izba oświadczyła się w permanencyi, aby załatwić wnioski o wydanie kilku posłów.

Mianowania.

Wiedeń. Wczoraj ogłoszono awans listopadowy. Feldmarszal-porucznik Adolf Horsetzky, komendant korpuśny w Krakowie zamianowany jenerał-zbrojmistrzem.

Sejm galicyjski.

Lwów. Po odpowiedzi komisarza rządowego na kilka interpelacyi, przystąpiła Izba do dalszego ciągu dyskusyi nad włościami rentowemi.

Sprawozdawca Hupka podniósł wzrosłą jeszcze od trzech lat aktualność sprawy i coraz życzliwsze zainteresowanie się nią w kołach ludności rolniczej, skoro próby zdepopularyzowania projektu, podjętej przed trzema laty ze strony jednego z polskich stronnictw ludowych, już obecnie nie próbowano ponowić, skoro nawet radykalna ruska agitacya przeciwko projektowi straciła w ostatnich czasach ogromnie na pewności siebie.

Mówca wykazuje dalej, że mimo wadliwości i braków ustawy, wadliwości tego rodzaju, które dopiero po latach mogą się dać we znaki, co do których jest dosyć czasu, aby wola Sejmu mogła je w odpowiedniej drodze usunąć, wprowadza ten projekt także urządzenia, które nie tylko odpowiedzą ogólnym społecznym potrzebom, ale są zarazem jednem z największych dobrodziejstw dla ludności włościańskiej.

Z kolei odparł mówca rzeczowo zarzuty, podniesione przeciw projektowi przez pos. Mogilnickiego, Oleśnickiego i Korola.

Przeszedłszy do odparcia zarzutów natury politycznej, wykazywał mówca, że obawy posła Oleśnickiego, jakoby jednym z celów ustawy było tworzenie w okręgach wyborczych mniejszej własności, nowych głosów wirylnych, są nieuzasadnione. W sprawie zarzutu ze strony ruskiej, jakoby głównym celem ustawy było kolonizowanie wschodniej części kraju przez mazurów, wykazuje mówca, że ustawa takiego celu nie ma, a gdyby nawet był, byłoby niemożliwem osiągnąć go na podstawie tej ustawy, gdyż nie tworzy się żadnej komisyi kolonizacyjnej i nie przeznacza się na te cele żadnych funduszów, jak to w Niemczech ma miejsce.

Jeżeli więc posłowie ruscy tej ustawy się obawiają, to mają chyba bardzo małe zaufanie do sił żywotnych własnego narodu. Mowca zaznaczył, że jeżeli ta ustawa jest krzywdą dla ludu, to takich krzywd uchwaliła większość szereg cały i uchwali ich jeszcze więcej.

Stwierdzić należy to, że jest jedna klasa społeczna, której potrzeby nie znajdują w sejmie naszym poparcia, której interesy ekonomiczne zawsze na korzyść innej klasy t. j ludności wiejskiej są poświęcane. A tą klasą jest właśnie ta, do której większość członków sejmu należy, klasa jedno albo kilku wioskowych właścicieli ziemskich.

Ta klasa społeczna zerwać już raz winna z fałszywym wstydem i zakrywaniem swej nędzy. Upadku wstydzić się bowiem nie ma czego, bo nie skutkiem zbytku i lekkomyślności, jak to uogólniając winy jednostek, często się mówi, lecz wśród krwawych walk o wolność, wśród nadludzkich nieraz poświęceń i wielkich cierpień, wśród ciężkiej i nad siły nieraz obywatelskiej pracy, doszła ta klasa rolnicza do obecnego ciężkiego upadku, upadku, który dla przyszłości społeczeństwa nie może być obojętnym. Mowca kończy prośbą, aby ustawę o włościach rentowych przyjęto w dyskusyi szczegółowej bez zmiany. Przemówienie mowcy przerywano kilkakrotnie gromkimi oklaskami.

Po odrzuceniu wniosku dr Mogilnickiego o projekcie nad proponowaną ustawą do porządku dziennego przystąpiła Izba do dyskusyi szczegółowej. Przemawiali posłowie: Oleśnicki, Mogilnicki, Korol, ks. Stojałowski, Schoetzl, Huza i członek wydziału kraj. Pilat, poczem **całą ustawę o włościach rentowych przyjęto w drugiem czytaniu.**

Przed przystąpieniem do trzeciego czytania tej ustawy zabrał głos dr Oleśnicki i imieniem klubu ruskiego złożył oświadczenie, że wobec nieuwzględnienia przez większość sejmową stawianych do tej ustawy poprawek, klub ruski nie weźmie udziału w głosowaniu przy trzeciem czytaniu. Ustawę przyjęła Izba także w trzeciem czytaniu.

Dalszy ciąg posiedzenia po południu.

Lwów. Na popołudniowem posiedzeniu uchwalił Sejm wezwać rząd, by jak najspieszniej postarał się u rządu rosyjskiego o surowe ukaranie poddanych rosyjskich z gmin Andryewki, Bereżanki, którzy brali udział w znanym napadzie na mieszkańców gminy Szydłowice (pow. husiatyński) o zmuszenie tych poddanych do zupełnego zadośćuczynienia o wyrządzone Szydłowczanom szkody, oraz o zabezpieczenie na przyszłość tychże mieszkańców przed napaściami rosyjskich poddanych na gruntach, położonych na terytoryum rosyjskiem. Równocześnie polecono Wydziałowi kraj., aby celem niesienia im ewentualnej pomocy przeprowadził z rządem odpowiednie rokowania i przedłożył na najbliższej sesyi sejmu odpowiednie wnioski.

Sejm podwyższył na rozszerzenie zakładu obłąkanych w Kulparkowie kredyt w sumie 85.550.

Uchwalono ustawę o pobieraniu odsetek zwłoki od nieuiszczonych w terminie dodatków krajowych.

Dalej przyjęto sprawozdanie Wydziału kraj. o kraj. funduszach pożyczkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 1 grudnia 1902 do 31 grudnia 1903, a równocześnie wezwać rząd o zasilenie tego funduszu ze skarbu państwa.

Przekazano Wydziałowi kraj. wniosek pos. Maryewskiego w sprawie założenia domu przymusowej pracy i kolonii poprawczej dla małoletnich przestępców.

Dalej załatwił sejm wniosek pos. Mogilnickiego w sprawie budynków sądów powiatowych i wezwał rząd, aby jak najspieszniej zbadał obecne pomieszczenie sądów powiatowych i obwodowych w całym kraju.

O godzinie 3-ciej po południu:

W teatrze miejskim dnia 1 b. m. „MŁYNARZ I JEGO CORKA" dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha.

Reinhold, młynarz	PP. Jednowski
Marya, jego córka	„ Ordonówna
Wójtowa, jego siostra	„ Welska
Proboszcz	„ Jejde
Brümgowa, wdowa	„ Senowska
Konrad, jej syn, czel. młyn.	„ Leszczyński
Reiman, szynkarz	„ Wójcicki
Małgorzata, jego żona	„ Wójcicka
Jakób, piwowar	„ Zawierski
Johan, grabarz	„ Stępowski
Młynarczyk	„ Frączkowzki

Dwóch młynarczyków. — Dzieci Reimana.

Rzecz dzieje się w połowie zeszłego stulecia na wsi, na Slązku.

O godzinie 7-ej wieczór:

W teatrze miejskim dnia 1 b. m. „DYABEŁ ŁAŃCUCKI", dramat w 4 aktach z epilogiem z czasów Zygmuntowych A. Nowaczyńskiego.

Anna Ostrogska, księżna wojewodzina wołyńska	PP. Konarska
Mateusz Ostroróg, wojewoda	„ Przybyłowicz
Olizar Jędrzej, krajczy koronny	„ Sarnowski
Jan Szczęsny Herburt, starosta wieszeński	„ Andruszewski
Kajetan Brodowski	„ Frączkowski
Łukasz Opaliński, starosta leżajski	„ Jednowski
Anna Opalińska, starościna	„ Rutkowska
Stanisław Stadnicki, starosta zygwulski	„ Sosnowski
Zygmuś, nieletnie dziecko Stadnickich	„
Anna Stadnicka, starościna	„ Wysocka
Ks. Sułowski, opat tyniecki	„ Zelwerowicz
Erazm Herburt	„ Leszczyński
Konstanty Bekiesz Korniat	„ Brócza
Bela d' Almassy, pułkownik sabatów	„ Sobiesław
Visconti di Venosta, koniuszy	„ Zawierski
Starsza fraucymeru łańcuck.	„ Wójcicka
Łachna Strusiówna	„ Sulima
Pop Korytko	„ Popławski
Woźny Jan Dębowy	„ Wójcicki
Legart, poufny starosty zygwulskiego	„ Bronicz
Piechna (fraucymer łańcucki)	„ Sokolicz
Ewusia (fraucymer łańcucki)	„ Broniczowa
Zdzisia (fraucymer łańcucki)	„ Czechowska J
Halszka (fraucymer łańcucki)	„ Górska
Brygidka (fraucymer łańcucki)	„ Jeremi
Witusia (fraucymer łańcucki)	„ Jutkiewicz
Palestrant pyskacz	„ Puchalski
„ inny	„ Limen
„ trzeci	„ Walewski
„ kulawiec	„ Stępowski
„ jak szczypa	„ Strycharski
„ od okna	„ Mastalski
Woźny od drzwi	„ Jejde
Zawadyska	„ Senowski
Deputat	„ Bogdański
Chłop stary	„ Jejde
Chłop inny	„ Kuśnierski
Baba w łachmanach	„ Senowska

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.